

Mamy kandydata, który realnie może złagodzić światowy kryzys migracyjny [Liliental]

Witold Liliental
6.10.2025



I bynajmniej, nie jest to Szymon Hołownia, który chciałby zostać Wysokim Komisarzem ONZ ds. Uchodźców.

Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, absolwentem Politechniki Warszawskiej. Urodził się w Warszawie w polskiej rodzinie o korzeniach żydowskich kilka miesięcy przed wybuchem II Wojny Światowej.

Migracje są tak stare, jak ludzkość. Pierwotne ludy wędrowały w poszukiwaniu pożywienia, lepszych terenów łowieckich, łagodniejszego klimatu, lepszej ziemi uprawnej, z czasem w wyniku wojen uciekano od zagrażających im innych ludzi, uważanych za wrogów.

W czasach nowożytnych mieliśmy do czynienia z emigracją na wielką skalę napędzaną ubóstwem, w tym liczną emigracją Polaków, zwłaszcza Górali z ubogiego Podhala do Ameryki. W ubiegłym stuleciu mieliśmy do czynienia z masową emigracją polityczną – ucieczką przed prześladowaniami przez reżymy totalitarne. I znów liczni Polacy do 1948 r., kiedy Czechosłowacja jeszcze nie stała się państwem komunistycznym, uciekali z PRL przez tzw. zieloną granicę na Zachód, później skakali ze statków wycieczkowych u wybrzeży państw zachodniej Europy, jeszcze inni, znalazłszy się legalnie w kraju zachodnim, „wybierali wolność”, czyli odmawiali powrotu.

Ja sam w krytycznym momencie swojego życia zdecydowałem się nie wracać na stałe do Polski. Różne były losy polskich emigrantów, ale na ogół kraje, do których dotarli, przyjęły ich życzliwie, a często nawet opiekuńczo. Nie znaczy to, że od razu mieli łatwo, bo ani decyzja, ani początek życia na migracji łatwy nie jest, ale nie deportowano ich, chyba że popełnili poważne przestępstwa. Nie było, a przynajmniej ja nie słyszałem o masowych protestach przeciwko wpuszczaniu Polaków do jakiegokolwiek kraju.

Dziś nikt nie musi uciekać z Polski, bo jeśli chce, w ramach Unii Europejskiej może się przesiedlić do dowolnego kraju, a do innych może łatwo dostać wizę wstemplowaną w paszport trzymany na stałe w domu.

Role się odwróciły. Do wolnej Polski usiłują dostać się uchodźcy z innych krajów. Ale nie tylko do Polski. Polityczne prześladowania w niektórych krajach Azji oraz sytuacja ekonomiczna w postkolonialnej Afryce, połączona z globalnym ociepleniem, zmuszają setki tysięcy ludzi do migracji w poszukiwaniu czasem lepszego życia, a czasem po prostu ratowania go. Masowe ucieczki ludzi z krajów afrykańskich dotkniętych suszą, brakiem infrastruktury po wielowiekowym kolonializmie, co spowodowało bezrobocie i skrajne ubóstwo, jak również ucieczki od siejących terror totalitarnych reżymów stały się tak masowe, że zaczęły stanowić realny problem dla krajów, zwłaszcza Europy.

W Morzu Śródziemnym, w pobliżu słynnej wyspy Lampeduzy, gdzie kierują się, często w przeładowanych łodziach, uciekinierzy z Afryki, utonęło już ponad dwadzieścia tysięcy ludzi. To wielka tragedia humanitarna. Ze skalą tej tragedii nie można porównać, mimo wszystko nielicznych, prób przedostania się do Polski przez ludzi z Azji i Afryki, których reżim Łukaszenki zwabił do Białorusi obietnicą „łatwego” przedostania się do strefy Schengen, po czym, gdy już wylądowali w Mińsku wywioził do granicy i kazał przedostawać się przez zasieki.



W Polsce, jak przystało na rząd populistyczny, Prawo i Sprawiedliwość przez lata całe strasząc uchodźcami, jako nosicielami egzotycznych chorób, gwałcicielami i terrorystami, wytworzył niemal psychozę narodową. Ugrupowania skrajnie prawicowe, nacjonalistyczne i ksenofobiczne, które niegdyś były nieliczne i w polityce miały znaczenie marginalne, dziś przeszły do mainstreamu, mając poparcie wielu Polaków. W sondach ulicznych ludzie powtarzają przerażające dla mnie hasła o „Polsce dla Polaków”. Nacjonalistyczne i kibolskie marsze ulicami miast wykrzykują rasistowskie okrzyki i wystawiają transparenty z antyimigranckimi hasłami. Stowarzyszenie Nigdy Więcej oraz media m.in. „Wyborcza” alarmują o mnożących się napadach na ulicach miast i miasteczek na spokojnych cudzoziemców, tylko dlatego, że różnią się wyglądem bądź mówią między sobą obcym Polakom językiem.

Z kolei na granicy z Białorusią, jak donoszą aktywiści Podlaskiego Ochotniczego Pogotowia Humanitarnego i innych podobnych grup, o czym „Wyborcza” również na bieżąco informuje, zmiana rządu w 2023 r. nie przyniosła zmiany traktowania uchodźców.

Rząd, chyba uznając masowe zastraszenie migrantami za skuteczne i nie chcąc stracić głosów, nadal stosuje pushbacki. Są też donosy o licznych przypadkach brutalnego traktowania migrantów przez służby graniczne.

Ogłoszono czasowe zawieszenie praw azylowych i stosuje się nawet bezwzględną deportację niektórych osób. Najbardziej przerażająca jest deportacja do takich krajów jak np. Afganistan, gdzie niedoszły uchodźca narażony jest nawet na karę śmierci.

Grupa pięciu polskich aktywistów niosących pomoc humanitarną blakającym się po lasach, odwodnionym i czasem nawet rannym uchodźcom, została niedawno uwolniona od winy i kary przez niezawisły sąd. Napór uchodźców na polską granicę wschodnią jest faktem i utrzymywany jest przez Rosję i Białoruś w ramach wojny hybrydowej przeciwko Polsce. Ale to nie zwalnia nikogo od humanitarnego traktowania niewinnych ludzi. Oczywiście każdego indywidualnie należy sprawdzić, bo wśród nich mogą zdarzyć się wtyczki, ale brutalne, czasem nieludzkie traktowanie nie może być akceptowane.

Dowiadujemy się, że napór migrantów na inne kraje europejskie powoduje podobne ksenofobiczne reakcje. Mówi się o światowym kryzysie migracyjnym.

W Organizacji Narodów Zjednoczonych, która funkcjonuje od zakończenia Drugiej Wojny Światowej, z różnym skutkiem, ale z uczciwie szczerym zamiarem zachowania spokoju na tym świecie, istnieje

urząd zajmujący się niekończącym się problemem uchodźców. Media doniosły, że obecny jeszcze marszałek Sejmu Szymon Hołownia, który w listopadzie, zgodnie z wcześniejszą umową przekaze swoje stanowisko Włodzimierzowi Czarzastemu, ma zamiar odejść z polityki i złożyć aplikację na stanowisko Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców.

Muszę tu oddać Szymonowi Hołowni należny mu szacunek za prowadzenie obrad Sejmu, tak inne od swoich poprzedników z czasów rządów PiS. Nie wątpiąc w jego dobre chęci, chciałbym jednak poprzeć tu innego działacza, aplikującego o to samo stanowisko. Chodzi o Romana Mazura, Prezesa Stowarzyszenia Międzynarodowej Polityki Edukacyjnej w Polsce i Dyrektora Programu Rozwoju Lokalnego "Floor4Africa", a także autora „Gazety Wyborczej”.

Roman Mazur od wielu lat zajmuje się na miejscu wdrażaniem pomocy ludziom mieszkającym w Afryce, przebywając tam często, i pracując z miejscowymi władzami dla przekształcania slumsów w miejsca przyjazne, w których da się żyć bez konieczności szukania szczęśliwszego życia w Europie. Bo przecież, jeśli tam stworzymy ludziom warunki do godnego życia, miejsca pracy i brakującą, a konieczną infrastrukturę, tym samym przyczynimy się do zmniejszenia migracji.

Roman Mazur opowiada o programie kładzenia podłóg w biednych domostwach afrykańskich, o konieczności tworzenia miejsc pracy w wielu krajach afrykańskich dla skądinąd wykształconych osób, gdzie na jedno miejsce pracy przypada ośmiu czekających.

Znacznie gorzej jest pod tym względem w Indiach, gdzie na jedno miejsce czasem przypada ponad tysiąc starających się. Ale on widzi także możliwość pracy dla ludzi z Europy, którzy mogliby na miejscu w Afryce pomagać przy budowaniu infrastruktury koniecznej do lepszego funkcjonowania.

Jedno jest pewne: Roman Mazur ma wieloletnie doświadczenie, takie, które w języku angielskim nazywa się *hands on*, dzięki czemu byłby niezwykle cenionym fachowcem na stanowisku Wysokiego Komisarza. Wielu jego poprzedników zarządzało lepiej lub gorzej problemem uchodźców. On zajmował się realną organizacją pomocy na miejscu i zna od podszewki wszystkie rzeczywiste problemy z nią związane. Problem znacznie lepiej i skuteczniej jest leczyć u źródła niż walczyć z jego skutkami.

Jeżeli on zostanie wybrany na to kluczowe dla dzisiejszego świata stanowisko, jestem przekonany, że liczba migrantów z Afryki w sposób odczuwalny zmniejszy się, a wraz z tym problemy dzisiejszej Europy, i Polski, bo od strony granicy wschodniej próbują się przedostać też ludzie z Afryki. A nie muszę dodawać, że sukces w rozwiązywaniu problemu globalnego kryzysu przez Polaka przyniesie korzyści i powszechny szacunek samej Polsce.

W. Liliental: „Mamy kandydata, który realnie może złagodzić światowy kryzys migracyjny”. Wyborcza.pl, 6.10.2025.

<https://wyborcza.pl/7,162657,32304024,mamy-kandydata-ktory-realnie-moze-zlagodzic-swiatowy-kryzys.html>